

# OPIEKUN MŁODZIEŻY



Bezpłatny dodatek do „Drwęcy“

Rok IV.

Nowemiasto, dnia 3. maja 1927.

Nr. 17.

## TRZECI MAJ.

Z świeżą wiosną, z barwnym kwiatem  
Znów zaświtał dzień pamiętek,  
Dzień co podniósł nas przed światem —  
Najświętszy dziejowy szczątek...  
I najbardziej ukochany,  
Bo porównał wszystkie stany.

W dniu tym szlachta, król, magnaci  
Pierwsi z narodów uznali  
Lud i mieszczan za swych braci —  
I już odtąd wielcy mali  
W tej radosnej Polski dobie  
Byli wszyscy równi sobie!

Lecz choć Polska poszła przodem  
W tej epoce wspólnej chwały,  
Choć lud z królem — król z narodem,  
Wszystkie stany pracowały:  
Nad Ojczyzny odrodzeniem...  
Bóg przywalił Ją kamieniem.

Bóg Ją złożył do mogiły,  
I nazaczył dwie pokuty —  
Chcąc, by naród świadom siły  
Dawniej wolny, w więzy skuty,  
W dniach upadku i niedoli  
Oduczył się samowoli.

I jak stał w ogniowym harcie  
Dał dowody swej jedności,  
Umiął cierpieć i z zaparciem  
Stałym w wspólnej był miłości,  
A przez jedność i wytrwanie,  
Zasłużył na Zmartwychwstanie.

Uplęnęło wiele wody,  
Wiele jeszcze jej upłynie,  
A w tej naszej tu krainie,  
Dotąd ciągle nie ma zgody —  
I choć wróciły dawne czasy,  
Toczymy z sobą zapasy.

O! litości Jezu Chryste!  
Twej Miłości ześlej ducha —  
Niech oczyści co bagniste,  
Niech się naród w niego wsłucha,  
Niechaj choć ten Maj trzeci  
W naszych sercach Jedność wznieci.

Niech złość wspólna raz się skończy,  
Niech raz przejrzą grzeszni ślepcy —  
Niech braterstwo wszystkich łączy!  
Wiarą w przyszłość bądźmy krzepcy;  
Niech ten święty Trzeci Maja  
Świętych ogniw łańcuch spaja!



## W rocznicę 3. maja.

Nieszczęsnym jest naród, który uległ na polu chwaly walcząc daremnie o swoje prawa z wrażą przemocą. Ale stokroć nieszczęśliwszy ten naród, który żyć nie przestał a w przyszłości swej nie widzi chwil jaśniejszych, który na karcie swej dziejowej nie może odnaleźć idei wielkich, jakby gwiazd przewodnich, co rozświetlają przyszłości mroki i wskazują drogi, kędy dążyć należy. Tak nieszczęśliwym naród polski nie jest.

Trzykrotny rozbiór Ojczyzny, tylokrotne daremne walki wyswobodzenia, zakończone coraz dotkliwszym pogromem, niezliczone klęski, krzywdy i prześladowania, które na nas padały zwiększającym się ustawicznie ciężarem, byłyby może na proch skruszyły zwątloną i zmitrzoną siłą naszą narodową, gdyby nie to, że nie sam ból tylko i gorzka, twarda dola pozostała nam w spuściznie z lat dawniejszych, lecz także myśli wzniosłe, świetlane, dla których żyć, działać i poświęcać się warto.

A najświetniej promienieje nam myśl narodu, myśl polska, myśl nasza, z tej doby, właśnie w której słońce wolności chyliło się już ku zachodowi. Właśnie wtedy, gdy horyzont polityczny Polski zachmurzył się złowrogo, gdy chciwi zdobywcy sąsiedzi głosili fałszywie przed światem, że naród nasz to trup martwy, nie zdolny już do życia, nie zdolny do zbawczych politycznych idei — wtedy to właśnie myśl narodowa polska, przygotowywana długo i ukrywana przed oczyma najeźdźców, wyblęsnęła nagle, rozświetlając mroki, jakie zawisły nad naszym krajem, zaprzeczając przed światem kłamstwom, głoszonym przez wrogów i uwieczniając się jasnym znakiem, że naród nasz chciał żyć, mógł żyć i powinien żyć niezawisłe. Ta myśl wielka, płomienna — to konstytucja, dnia 3-go maja 1791 w Warszawie ogłoszona.

Nikt nie zaprzeczy, że od dnia zgonu ostatniego z Jagiellonów, króla Zygmunta Augusta, a więc już całe stulecie przed ostatecznym upadkiem Rzeczypospolitej, źle się dziać poczęło w narodzie naszym. Po złotej epoce, w której dobrobyt kraju jednoczył się z polityczną potęgą, a cywilizacyjna powaga narodu polskiego z rozkwitem oświaty i wiedzy — nastąpiły długie lata politycznego i duchowego upadku. Znaczenie Polski zagranicą słabło, a wewnętrzny ustroj psuły coraz głębiej zbytki, samolubstwo, lekceważenie władzy królewskiej i potrzeb kraju, pogarda dla nauki. Był to czas ciężkiej choroby narodu. Ale wśród wzmagającej się niemocy, pozostawało zawsze dość pierwiastków zdrowych w narodzie, ażeby przezwyciężyć wszelkie przesilenie chorobliwe i ażeby z nich odrodziła się potęga nowa, młoda, jeszcze bardziej świetna i pełna chwaly.

Nie słuchał naród strasznych przepowiedni złotoustego Skargi, 200 lat przed upadkiem głoszonych, ale nadszedł czas, w którym najlepsi, najszlachetniejsi i najświetlejsi synowie Ojczyzny za protekcją króla Leszczyńskiego energicznie pracować zaczęli nad dziełem odrodzenia tych sił, co skutkiem choroby w bezwładność popadły.

I nadszedł wreszcie czas, w którym po licznych przejawach odradzającego się ducha narodu, zadokumentować się miała przed światem jego żywotność, czas w którym paść miały na zawsze stałe przesady stanów, w którym samolubstwo szlacheckie miało ustąpić miejsce poświęceniu, wzgarda lub nienawiść stanowa zbrataniu, a uprzywilejowana z dawnych czasów krzywda obywatelskiej równości.

Cztery lata bez przerwy pracował sejm nad reformą ustroju wewnętrznego w naszej Ojczyźnie, dokonana

ostatecznie pod postacią konstytucji, którą Polacy wyprzedzili o całe dziesiątki lat, przodujące dziś światu ucywilizowane narody.

Zniesienie nieszczęśliwego „liberum veto“ i samowoli szlacheckiej przy wyborze królów, dziedzictwo tronu, wyzwolenie włościan i oddanie ich pod opiekę rządu, obdarzenie przywilejami mieszczaństwa, nadanie samorządu miastom, ustanowienie wojsk stałych, wolność dla wszystkich cudzoziemców wstępujących na ziemię polską — oto w głównych zarysach pamiętne dzieło, jakim na owe czasy żaden inny naród pochłubić się nie mógł. W tej uroczystej chwili ogłoszenia aktu konstytucji, szlachta z ludem a król z narodem całym wśród dźwięku dzwonów i okrzyków radosnych witali wschodzącą odrodzin jutrenkę, wierząc, iż zgoda wszystkich stanów, że miłość i równość bratnia niezawodną będzie zbawienia ręką.

Zachmurzyła ręka nieprzyjacielska, zdradliwa i żądna zdobyczy, to słońce nadziei wschodzące nad ziemią polską, uniemożliwiła błogie owoce tej ofiary z przywilejów, jaką szlachta po grzesznych latach samolubstwa złożyła na ołtarzu Ojczyzny, rozcząstkowano ciało narodu, w którym żyć i władać poczęła młoda, zdrowa dusza. Ale ta myśl wielka, objawiona w wiekopomnej konstytucji, nie zniszczyła mimo długoletniej niewoli! Żyje ona w każdej części organicznej całego polskiego narodu, żyje w nim i coraz wydatniejszym bije tętnem, żyje, pobudzając nas do obrony naszych ideałów, do otuchy, że nie marnieją narody, co myśl taką z siebie wydać zdolne.



## Rozmaitości.

### Petrarka



6-go kwietnia br. minęło 600 lat, gdy wielki mistrz poezji — pod wpływem Laury, począł tworzyć wiersze nie mające sobie równych.

### Jak rozpoznać wiek zająca?

Łatwe wyrwanie słuchu u zastrzelonego zająca było uważane przez myśliwych jako miarodajny wskaźnik jego wieku. Istnieje jeszcze inny sposób, który wypróbowali myśliwi niemieccy, polegający na badaniu wnętrza seba zająca. U młodej sztuki, choćby dużej i silnie zbudowanej znajdzie się zawsze parę białych włosków, jeśli ich niema, to na odwrót zając choćby mały i nikiły będzie starym zającem... Znamienny jest też wygląd oczu u świeżo ubitego zająca, które są wtedy sztywne i okrągłe, u sztuki leżącej czas dłuższy miękkie i zapadnięte.



# Dwaj bracia.

Obrazek z życia.

3

(Ciąg dalszy).

Opryski patrzyli na herszta z niedowierzaniem. On zaś widząc to dodał:

— Ja od dziś przestaję być opryskiem, radzę, wam uczynić to samo, zajęcie znajdziecie wszędzie, boście zdrowi i silni a lepiej kontentować się mniejszym, uczciwie zarobionym groszem niż żyć tak jak dotąd. We wsi powiemy wieśniakom prawdę, to nas nie wydadzą władzy.

Wierzcie mi, w tej chwili wołałbym być najędźniejszym żebrakiem, niż opryskiem opływającym w bogactwa, z których korzystać nie mogę.

— A no skoro nasz herszt radzi tak, to może i dobrze — ja prawdę powiedziałem, także wołałbym już skończyć z tem rabowaniem, bo to grzech i obraza Boska — tyle ludzi pracuje w pocie czoła, dążącobyśmy mieli stanowić wyjątek; hej chłopcy, herszt nasz ma słuszność.

— Zgoda bracia, nie jesteśmy jeszcze w gruncie rzeczy zepsutymi ludźmi. We wsi znajdziemy robotę, pieniądze zarobowane, które mamy zakopane w lesie, odeślemy sami władzy bezimiennie z tą wzmianką, że nie będziemy już postrachem okolicy. W pocie czoła zarabiamy na chleb powszedni, może nam Bóg przebaczy i na sądzie ostatecznym nie potępi — mówił jeden z opryszków.

— Wiedziałem, że tak stanie — odrzekł Jan. — Powiedziałem was na bezdroża, ale teraz wracam was znowu społeczeństwu.

Chory tymczasem drzemał ciągle.

Tak rozmawiając zbliżyli się do wsi. W miejscu, gdzie drogi się krzyżowały, zatrzymali się przez chwilę, gdyż zobaczyli ludzi idących górną drogą z lasu. Byli to ci towarzysze Stanisława, którzy z nim wybrali się na wycieczkę. Opryszek wysłany za przewodnika przeprowadził ich górną drogą w to samo miejsce, gdzie znajdowali się niosący chorego Stanisława.

Teraz postanowili wszyscy razem iść do najbliższej chaty. Towarzysze Stanisława nie wierzyli dotąd, że Jan jest rzeczywiście jego bratem. Ale gdy on powtórzył swe słowa i powiedział o postanowieniu porzucenia zawodu dotychczasowego, musieli uwierzyć. Wszyscy byli bardzo znużeni, szczególnie kobiety nieprzywykłe do tak długiego marszu, to też upadały prawie ze znużenia. Chwilę później znaleźli się przed furką ogrodu, w którym stała chata wiejska. Za ledwie ruszyli fartkę, dało się słyszeć głośne szczekanie psa, a z chaty wyszedł wieśniak i zaniepokojony zapytał co znaczy, że tyle osób zgromadziło się o tej porze przed jego chatą.

— Niesiemy ciężko chorego, który spadł z góry w przepaść.

Ta odpowiedź uspokoiła wieśniaka w zupełności, to też gościnnie przyjął wszystkich. Tylko na widok broni opryszków zadrgał, gdyż wiedział, że w pobliżu w górach napadają ludzi. Ale Jan uspokoił go, mówiąc że już nie są opryskami. Wieśniak ugościł wszystkich, chorego położył na swoim łóżku i wypytywał o szczegóły wypadku. Zdziwił się niezmiernie, gdy uczestnicy tak smutnie zakończonej wycieczki opowiedzieli o zachowaniu się herszta bandy i twierdzeniu jego, że jest bratem nieszczęśliwego.

Wieśniak na chwilę wyszedł do drugiej izby, aby opowiedzieć żonie, która już spała, o niespodziewanych gościach, a gdy powrócił, Jan zaczął opowiadać swoją historję, którą zainterесowała wszystkich słuchaczy, nie

wyłączając opryszków, gdyż była im zupełnie obcą. Historia ta rozwiała wszystkie wątpliwości, jakie dotąd towarzysze mieć mogli o prawdziwości słów Jana.

— Muszę wam opowiedzieć historję mojego życia od początku, to mi nieco ulży... chory zasnął... sen go pokrzepił... jutro posłemy po lekarza, a tymczasem słuchajcie: „Ojciec nasz, to jest mój i Stanisława był bogatym kapitalistą. Miał w mieście dwie kamienice, żył z kapitałów; matka była córką dziedzica wieski. Rodzice żyli z sobą bardzo przykładnie. Starszy syn Stanisław ukończył wyższe szkoły, następnie ojciec kupił mu sklep, aby mógł żyć bez trosk, bezpieczny o jutro. Stanisław był prawdziwą pociechą rodziców, ale radość jaką on im sprawiał, zatrzymał ja. Od najmłodszych lat byłem gnuśnym, leniwym, pracą uważałem za największą karę, a życie bez pracy było dla mnie wymarzenym ideałem. Uczyć się nie chciałem, gdy ojciec okazał się w czemkolwiek przychylniejszym dla Stanisława, zazdrość opanowała mnie, zazdrość ta przechrędziła następnie we wściekłość, wówczas traciłem zupełnie świadomość co czynię. Raz nawet rzuciłem nożem na ojca. Co się stało potem, do dziś nie wiem, pamiętam tylko, że gdy nazajutrz obudziłem się, leżałem w łóżku, nademną stało dwóch lekarzy i lód przykładano mi do głowy. Niezadługo potem ojciec widząc mą niepoprawność, wygnał mnie z domu. Tulałem się po okolicznych wsiach i miasteczkach o głodzie i chłodzie, nocowałem najczęściej pod kupą siana w polu lub pod płotem.

Przywykły do wygodnego życia nie mogłem się przyzwyczaić do tego i zapadłem w jakąś ciężką chorobę. Resztkami sił dowlókłem się do miasta i prosiłem matkę, aby się wstawiła za mną u ojca — wróciłem do domu jako syn manotrawny, błagając o przebaczenie. Pocziwy sternszek przebaczył mi, a ja postanowiłem rzeczywiście poprawić się. Przez jakiś czas pracowałem ciężko. Dostałem bowiem za pośrednictwem ojca posadę nadzorca warsztatów w wielkiej fabryce, gdyż ojciec nie chciał, abym żył bezczynnie. Pewnego dnia ojciec zachorował, lekarze kilka razy dziennie przychodzili, służba co chwila chodziła do apteki, lecz po kilka dniach wszystko to ustalo, natomiast u łóża ojca postawiono dwie świece i krucyfiks...

Plakałem wówczas jak dziecko i wtedy dopiero czułem ogrom krzywd, jakie ojcu mem postępowaniem wyrządziłem. Przez trzy dni chodziłem jak szalony, wyrываłem sobie włosy z głowy, ale po trzech dniach skrucha moja minęła, a jej miejsce zajęła żądza majątku. Po pogrzebie ojca przystąpiono do otwarcia testamentu. Ojciec znał moje usposobienie, gdyż nie zapisał mi nic, tylko ustanowił jeneralną spadkobierczynią moją matkę a na wypadek jej śmierci, Stanisława, polecając, aby pamiętał o mnie i dał mi przyzwoite utrzymanie.

Po odczytaniu testamentu dawna zazdrość wstąpiła we mnie na nowo. Odtąd stałem się najzawziętym wrogiem własnego brata, usiłowałem go otruć i sznu pewnego skutkiem pomyłki omal sam nie wypilem lampki wina, zaprawionego trucizną, a przeznaczonę dla brata. Od tego czasu porzuciłem ten zamiar.

(Dokończenie nastąpi.)



Musimy się wcześniej do tego przyzwyczaić, by znaleźć swe zadowolenie w nas samych.

Ugedz  
skwa. J  
el. na zak  
radce ses  
Jana Kro  
Ugedz  
kwa i sk  
riandara  
Władysław  
Klarę St  
lenę Mów  
Ugedz  
dejmą i  
skiego,  
"Swi  
Lub  
Zemskiej  
8. maja  
jest zbio  
marsz d  
które s  
będzie s  
które s  
W  
r. b. e  
stwarie  
shiego.  
r. b. w  
od goda  
wynosi.  
Jan  
Lubawie  
i prace  
którym  
zaczyn  
tych on  
sprawa  
swe ty  
czyste  
kenany  
Będzie  
Polek  
budzila  
ile pra  
mapiró



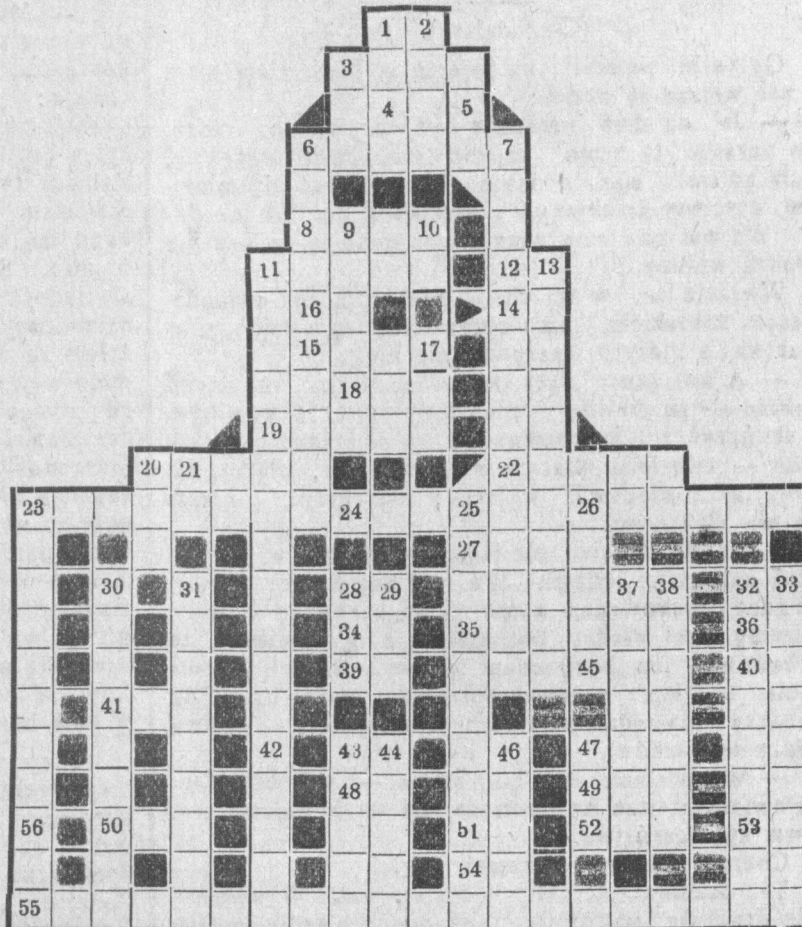
# Krzyżówka

ułożył „Pogromca boż z Australiji.”

## Znaczenie wyrazów:

**Pozio mo:** 1. Żartobliwe pozdrowienie. 3. Rodzaj węgla. 4. Rzeka w Europie. 6. Zamek tebsński, założony przez mitycznego Kędzusa. 8. Sprzęt domowy. 11. Zwierzę morskie. 12. Bóstwo egipskie. 14. Zaimek. 15. Przeznaczenie. 16. Przyimek (wspak). 18. Ryba. 19. Mityczny król frygijski. 20. Święta księga mahometan. 22. Gatunek zboża. 23. Imię żeńskie. 24. Poeta polski. 27. Instrument muzyczny (wspak). 28. Zaimek. 34. Miara. 35. Zboże siane na zimę (w rodz. męskim). 36. Wykrzyknik. 39. Wykrzyknik. 40. Dwie równe litery. 41. Inaczej naród. 43. Jak 1. 45. Inaczej „wie” (wspak). 47. Trzy spółgłoski. 48. Wykrzyknik. 49. Port w Estonie. 50. Spółgłoska fon. 51. Rzeka w Kurlandji. 52. Poeta polski. 53. Wykrzyknik. 54. „I” po łacinie. 55. Imię i nazwisko, znanego marszałka polskiego, zasłużonego w konstytucji 3 Maja.

**Pionowo:** 1. Ptak (wspak). 2. Miasto w Arabji (wspak). 3. Część ładu. 5. „Nie” po francusku. 6. Miasto w Polsce. 7. Nauka sekty, przypisująca Bogu postać ludzką. 9. Imię męskie niemieckie. 10. Nuta (wspak). 11. Wulkan w Afryce. 13. Sklep sprzedający stare rzeczy lub książki. 17. Majaczenia nocne (wspak). 20. Zwierzę. 21. Zaimek. 23. Bohater z pod Troi. 25. Czyn darowania i sam podarunek. 26. Inaczej sznurek. 28. Zabawa przy muzyce. 29. Papuga. 30. Kopalnia soli. 31. Rodzaj kłutwy. 32. Nazwa złodzieja koni (wspak). 33. Wulkan na morzu Śródziemnem. 37. Inaczej „obelga” (30, o. l. p. wspak).



38. Miasto w Polsce. 42. Nazwa dobrego dachu. 43. Dół wyrwany przez wodę. 44. Kraj w Azji (wspak). 46. Inaczej „domek”. 47. Zwierzę domowe. 54. Litera fonetycznie. 56. Ptak.

Za trafne rozwiązanie krzyżówki wyznaczamy 1 nagrodę książkową.

## Rozwiązanie logogryfu z Nr. 11

XXXXXXXXXX	K	ą	c	i	k	XXXXXXXXXXXX			
☉☉☉	K	r	u	k	i	☉☉☉			
	S	a	m	o	a				
S	z	e	w	c	W	r	o	t	a
D	z	i	ó	b	N	a	t	a	l
N	i	g	e	r	S	t	o	l	a
S	ł	u	c	h	R	u	b	i	n
C	y	r	y	l	C	h	i	w	a
I	n	d	y	k	M	i	e	d	ż
M	i	ń	s	k	D	a	n	j	a
B	ł	y	s	k	E	g	i	p	t
O	r	z	e	ch	K	r	e	d	a
B	u	c	i	k	T	i	m	o	r
G	l	e	b	a	K	a	i	r	o
D	z	i	d	a	A	t	ł	a	s
W	a	n	d	a	B	r	o	d	a

nadesłali: „Arab”, „Balladyna”, „Fjolek” z Nowego Miasta, Marja Płotkówna z Mikołajk, „Pogromca boż z Australiji”, „Ryś” z Lubawy, „Wilk morski” z Nowogomiasta.

## Rozwiązanie szarady-figla z Nr. 11.

Imię i nazwisko poety

nadesłali: „Arab”, „Awjatorka”, „Balladyna”, „Fjolek” z Nowogomiasta, „Gazella” z Wąbrzeźna, „Goplana” z Działdowa, „Liljana”, z Nowogomiasta, „Myśliwy z nad Drwęcą”, „Pogromca boż z Australiji”, „Selim Mirza” z Lidzbarka, „Wilk morski” z Nowogomiasta.

W szpitalu leży dwóch chorych na nogę i to na tę samą chorobę. Gdy im codziennie nogi masowano, jeden z nich krzyczał gwałtu z boleści, drugi natomiast filuternie się uśmiechnął. Spytał go wtedy pierwszy, jak to się dzieje, że nie zdradza wcale bólu, podczas gdy on ledwie wytrzymać może? Ase, brzmiała odpowiedź, albow ja taki głupi, żeby nadstawiać doktorowi nogę chorą? Dają po prostu masować zdrową.

Podczas bazaru na pewien cel dobroczynny ustąpiła przy jednym ze stołów żydówka, sprzedając szampan. Nadszedł też oficer, a położywszy na stole pięćdziesięciozłotówkę, odkorkował butelkę i zabierając się do picia, rzekł: Na zdrowie, Rebeko! — To prawda, odparła rezolutnie żydówka, to była Rebeka, która na puszczy napoiła wielbiady.